

NASZE
A B C

O WARTOŚCI MORALNE.

Wystawienie przeróbki scenicznej „Dziejów Grzechu” wywołało w społeczeństwie polskim odruch protestu i potępienia. Na premierze panowała cisza, nie słychać było oklasków, a jeżeli powstrzymano się od demonstracji, to jedynie przez wzgląd na drogą kaźdego Polakowi pamięć Żeromskiego, władcy mowy polskiej, nieśmiertelnego twórcy „Wiatru od morza”, „Wiernej Rzeki”, „Sulikowskiego”, „Popiołów”.

Jakaż była najgłębsza przyczyna tego protestu? Było nią nieskończone brutalniejsze w teatrze, niż w tekście książki, poniżenie kobiety, policzkowanie jej moralne, a w jednej scenie nawet — fizyczne. Instynkt moralny ogółu odczuł jasno, że cześć dla kobiety, jako żony i matki, jest jedną z podstaw naszej rzymskiej, chrześcijańskiej cywilizacji, że ta cześć tkwi w najgłębszych pokładach duszy polskiej od prawnieku. że na niej i tylko na niej oprócz można zdrowie moralne rodziny a więc i narodu.

Dzi rodzina, jej moralność i spójność wewnętrzna, atakowane są z różnych stron i w rozmaity sposób. Splugawienie kobiety, miłości i macierzyństwa z natury rzeczy jest jednym z najważniejszych elementów tej akcji. To też dobrze jest, że w obronie tych wartości podnosi się w społeczeństwie głośny protest — zapowiedź rychłego ozdrowienia.

Rald kolejowy
kpt. Orlińskiego

KATOWICE, 23.10 — Tel. wł. — Wczoraj, dnia 22-go b. mies., o godz. 9 wiecz. przybył do Katowic kpt. Orliński. Na dworcu kolejowym czekały na sympatycznego gościa osoby urzędowe, tłumy publiczności i orkiestra kolejowa.

Po odczycie kpt. Orlińskiego, podczas którego bohater szlaków powietrznych był entuzjastycznie oklaskiwany, odbył się w hotelu Savoy bankiet, na którym było cały szereg osobistości ze świata urzędowego, reprezentanci wojska i miejscowego społeczeństwa. Bankiet przeciągnął się do godziny 2 w nocy.

Kpt. Orliński w dniu dzisiejszym wyjeżdża do Krakowa.

Spalení żywcem

MOSKWA, 23.10. (RPS.). — „Prawda” donosi, że w gubernji Nowogrodzkiej ludność miejscowa, w jednej ze wsi, spaliła żywcem członka związku młodzieży komunistycznej Osokina, który kierował propaganda przeciwereligijną na wsi.

Cztery katastrofy kolejowe
we Francji

PARYŻ, 23.10. (ATE). Dzień wczorajsz w Francji był dniem wypadków kolejowych. pod Aulnois zdarzyły się trzy dalsze wypadki. Jeden z nich pod Caen, gdzie wpadły na siebie dwa pociągi osobowe, powodując ciężkie poranienie dwóch podróżnych. Dwa inne wypadki zdarzyły się w departamencie Ain, podczas których kilkunastu podróżnych zostało rannych i ciężko rannych.

JUTRO
ABC ogłosi warunki
WIELKIEGO KONKURSU
K NEMATOGRAFICZNEGO

Niebezpieczny „urok” Wilhelma
Niepokoi Francję i Brianda

PARYŻ, 23.10. (A.T.E.). — „L'oeuvre” pisze, iż Briand w rozmowach z ambasadorem von Hoeschem miał oświadczyć, że wzrok byłego cesarza Wilhelma skierowany na Hamburg, może rzucić „urok” na przebieg rokowań francusko-niemieckich. Von Hoesch zapewniał Brianda, że Niemcy jaknajściszej dążą do tego, by rokowania nawiązane w Thoiry zostały doprowadzone do pomyślnego końca.

Bandyci napadli na klub,
położony w centrum Nowego-Yorku

LONDYN, 23.10. (ATE). — Sześciu uzbrojonych bandytów dostało się wczorajszej nocy do jednego z klubów nowojorskich i zmusiwszy obecnych pod groźbą rewolwerów do podniesienia rąk, obrabowało ich z pieniędzy i kosztowności. Klub, w którym wydarzył się ten wypadek, jest położony w jednej z najbardziej ruchliwych dzielnic Nowego Yorku i nosi miano klubu Biarritz. Bandyci nie zatrzymywani przez nikogo, oddalili się, wsiadłszy do oczekującego na ulicy samochodu.

Zastępca Zielińskiego
Bandyta Soja daje o sobie znać

W początku roku bieżącego dać się poznać w Warszawie znany rabuś i bandyta niejaki Soja. Garbusek, niedużego wzrostu, szczupły, 26-letni Soja już oddawna znany był podobnie jak i Zieliński z bandytyzmu i walki z policją. Soja aresztowany za napady usiłował uciec, poszukiwano go bezowocnie. Łapano ostrzeliwał się i uciekał i krył się w progu.

W czasie ucieczki i ukrycia się w znanym ze swych skrytek złodziejskich domu nr. 111 przy ulicy Marszałkowskiej został, mimo strzelania z ukrycia do policjanta, obezwładniony i aresztowany wraz ze swym współnikiem, którego zatrzymano na ulicy. Przyprowadzony do 10-go komisariatu, oświadczył po chwili cynicznie, że ucieknie ponownie i faktycznie po pewnym czasie, mimo czujności policji, zbiegł i grasował po okolicy Warszawy. Obecnie wrócił i podobno był na pogrzebie bandyty Zielińskiego.

Policja ma nadzieję, że do wkrótce ujmie.

Złapano zbiegłego szpiega
Jeszcze jeden rekord bandytyzmu
amerykańskiego

Na stacji w Otwocku przechadzał się po peronie jakiś pan. Przypadkowo na stacji był i posterunkowy 8-go komisariatu Różycki, któremu ów pan wydał się nieco podejrzany. Po wylegitymowaniu owego jegomościa okazało się, że jest to Aron Kerszensztejn, złodziej, podejrzany o szpiegostwo, który swego czasu zbiegł z kancelarii sędziego śledczego.

Kerszenszteina okuto w kajdanki i oddano do dyspozycji władzom sądowym.

Pojedynek o własne żony
Co robi ciemnota i alkohol...

Jan Gołębiowski ma lat 33 i żonę Marynę, a przyjaciel jego, niejaki Bochenek, ma żonę Rozalję. Obaj młodzi ludzie przed ślubem kochali bardzo swe żony tylko, że Jan Gołębiowski kochał się w pannie Rozalji, a Bochenek w pannie Maryli. Jak to się stało, że się poženili naodwrot, to już ich tajemnica. Dość, że tak się stało.

Obie pary mieszkają we wsi Zagrodzie i na tle tych „odwróconych” mariaży stale powstawały przeróżne konflikty.

— Trzeba skończyć — powiedział Gołębiowski.

— Trzeba skończyć — jak echo powtórzył Bochenek.

I pojechali do Warszawy, gdzie dla animuszu wypili jeden i drugi kieliszek, upili się nadzwyczaj precyzyjnie, a potem weszli na podwórko do mu na ulicy Krochmalnej 26, zdjęli marynarki i zaczęli się bić. Gdy twarze obu przyjaciół były już dostatecznie napuchnięte, zjawili się policja. Komisariat, lekarz pogotowia, protokol i koniec końców wypuszczono ich na wolność.

Natura ciągnie wilka do lasu. Gołębiowskiego i Bochenka natura zaciągnęła do szynku, gdy się upili, dawna zawiść zapanowała w ich sercach i znów bili się długo a dokładnie, aż policja umieściwszy ich w komisariacie, wypuściła jednego o czwartej rano, a drugiego o szóstej, mając nadzieję, że Warszawa jest miastem dużym i że powasnieni przyjaciele z lat dawnych nie spotkają się tak łatwo i mając nadzieję, że na wsi upilnują ich własne żony.

Nocny napad

Wczoraj o godz. 7 wiecz. na ciemnej ulicy Tarczyńskiej rozległy się strzały i okrzyki: — Stój, stój! Trzymajcie bandytę!

Po ulicy biegł jakiś osobnik z okrwawionym bagnetem. Za nim pędził trzymając w ręku rewolwer, posterunkowy z rezerwy policji Henryk Sikorski.

Niebawem uciekającego ujęto. Jest to znany złodziej i kandydat na bandytę Aleksander Sawicki, który, będąc nieco podchlumielony, napadł na posterunkowego Sikorskiego na ulicy Tarczyńskiej przed domem nr. 15.

Na co
ta pułapka?

Niebezpieczne balkony

Na ulicy Kruczej pod numerem 34 zastawiono troliar przegrodami z drzewa. Jest to duży postęp, gdyż dom ten przez parę miesięcy był ogrodzony linką, przez którą przechodnie niejednokrotnie przewracali się. Zachodzi jednak pytanie, po co ustawiono zagrodę? Odpowiedź wprost przerażająca. Oto zachodzi obawa, że balkony mogą spaść na troliar. Zagrodzono więc drogę dla przechodniów. Bardzo pięknie. Ale poza przechodniami są przecież i mieszkańcy domu, są i ci, którzy mają interesy do mieszczących się tam sklepów. Prawdopodobnie więc mieszkańcy tego domu są zaasekurovani od wypadków, a normalni przechodnie mają obchodzić niebezpieczeństwo po jezdni, bo balkon spadnie na pewno na troliar... a nie na wąską ulicę Kruczą.

Podobna historia i przed domem przy ulicy Zgoda nr. 8. Koło sklepu p. Chomicza tu zagradza przechodniom drogę drabina. Po co drabina stoi, nie wie nikt.

Czyby komisarjat 10-go okręgu nie pousuwał łaskawie tych pułapek na ludzi?

Wypadek pod ziemią

Wczoraj o godz. 4 popołudniu podczas pracy w tunelu na rogu Nowego Świata i Alei Jerozolimskich pracownik tunelowy Władysław Użanowski, Grodzieńska nr. 30, został raniony przy pracy.

Odwieziono go w stanie dość ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Feliks pił,
Feliksa okradli

Feliks Kowalski (Krochmalna 48) był na dancingu, gdzie tańczył najmodniejsze tany, drygając w sposób obłąkany zawsze to samo, choćby orkiestra grała marsza żałobnego. Intensywne podskakiwanie męczy, trzeba więc się posilić, pomyślał sobie p. Feliks i pił. Skoro się pije, to się też i upije, a skoro się upije, jest się pijanym.

Słowem, p. Feliks się upił i nie mógł wsiąść do dorożki, pomógł mu jakiś litościwy przechodzień, który zaproszony przez p. Feliksa, razem z nim pojechał. Ludzie sympatyczni, pomagający pijakom, są nader często złodziejami. I w tym wypadku tak było. Złodziej zrobił swoje i wyskoczył z dorożki.

— Gwałt, okradli mnie — krzyczy p. Feliks.

— Weź go pan do komisariatu, uregulował się wódka na cały regulator, woła złodziej.

A dorożkarz, widząc pijanego, odwiózł go do komisariatu, gdzie p. Feliks wytrzymał i jest oburzony na dorożkarza Lejbusia Pomemskiego, że chcąc czy niechcąc, pomógł złodziejowi i zamiast go gonić, pojechał z p. Feliksem do komisariatu.

DZISIEJSZE PISMA

PORANNE
DONOSZĄ ŻE:

Posel Zdziechowski wygłosił wczoraj w sali Filharmonji odczyt o budziecie. Publiczność powitała prelegenta burzliwą owacją i zasypała go kwiatami. Manifestacja ta była dalszym wyrazem oburzenia całego społeczeństwa wobec niecnego napadu na pos. Zdziechowskiego.

O zamierzonym umorzeniu śledztwa w sprawie napadu na pos. Zdziechowskiego z powodu niemożności wykrycia sprawców donosi jedno z pism. Czyżby to miało być prawdą?

Rozporządzenie o posłach i senatorach, którzy są członkami rad nadzorczych i zarządów spółek akcyjnych, weszło w życie. Parlamentarzyści zmuszeni będą do zrezygnowania z udziału w spółkach akcyjnych.

Lewiatan ogłosił protest przeciwko manifestowi międzynarodowych finansistów (piszemy o tem na str. 3).

Zamierzony powrót Wilhelma do Niemiec wywołał wielkie wzburzenie we Francji.

W Teatrze Polskim w czasie wczorajszego przedstawienia „Dziejów Grzechu” grupa młodzieży urządziła na znak protestu, czynną demonstrację.

Co się dzieje
w tej Warszawie

— Przy ul. Towarowej nr. 70 handlarz, 35-letni Moszek Wiślicki (Wołoska nr. 25) upadł tak fatalnie, że złamał obie kości lewego podudzia. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego do szpitala żydowskiego.

— W bramie domu nr. 25 przy ul. Targowej znaleziono podrzuczone dziecko płci męskiej, mające około 4-ech tygodni. Przy dziecku znalazła no kartkę treści następującej: „Zwracam się z gorącą prośbą do znalazcy o zaopiekowanie się dzieckiem, ponieważ niedostatek i głód zmusił mnie do tego”. Dziecko przesłano do domu wychowawczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

TOWARZYSTWO
BLOCK-BRUN

SP. AKC.
w Warszawie
HOTEL BRISTOL
oraz w Oddziałach
demonstruje

10-ciu kławiśzowe, pis
maszyny do leczenia

DALTON

najtrwalsze, najszybsze
najpewniejsze w pracy

Setki tysięcy w użyciu
maszyn

Dalton

